

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na poczekaniu i listowych wynosi 4 m. 08 fen. a z odnośnieniem do domu 4.50 mk. „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku, pocztowym pod znak. polnisch nr. 512.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telefon 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnogrodzkiego 50 fen. ogłoszenia umieszczone przed inseratami 1 mk. Kto często ogłasza otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Listów niezwracamy.

AGENCYJE: Recklinghausen, Bruchweg 46. Dortmund, Schlosserstrasse 48. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, Koernerstr. 95. Oberhausen, Schoepmannstr. 4.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 100 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 50 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Nowa narodowość.

W „Gazecie Gdańskiej” czytamy: W zakładach dotychczas rządowych wychodzą na nowe łapichłostwo. Chcą chwycić Prusaków. Spisywać poczeli swoich urzędników. Wydrukowali śliczne formularze na dobrym, grubym papierze — zupełnie tak, jakby ten papier nie kosztował — i wypisywać każą różne różności, bo papier cierniowy — choć dzisiaj niezwykle drogi.

Trzeba tam podać jak zwykle imię i nazwisko, kiedy się człek urodził, gdzie mieszka, czym jest, czy żonaty lub nie, ile ma dzieci, dalej, czy uczestniczył we wojnie, czy kaleka wojenny, ile pobiera renty, jak długo zajęty na stożni to jest „wertcie” — jak tu ogólnie mówią, gdzie pracował przed wojną, ile pobiera pensji miesięcznie, jakie ma wykształcenie szkolne, zawodowe i inne, gdzie pracował poprzednio, jakiego życzy sobie zajęcia, czy złożyć może kaucję itd. itd.

Ogółem stawiono przeszło dwadzieścia pytań, na które trzeba odpowiedzieć. Dwa z nich są jednak najciekawsze. Zdradzają najoczywistsze podstawienie nogi urzędnikom owym. Oto pod punktem 4-tym zapytują o przynależność państwową. Pod 16-tym zaś dopiero pytają o to, czy odnośny urzędnik zamierza pozostać w Gdańsku.

W tych dwóch pytaniach niema nic dziwnego. Ale tylko na pozór. Dawniej, nawet nie bardzo dawno temu, możnaby było łatwo odpowiedzieć. Dzisiaj stosunki pod tym względem są inne. Wszak mamy nowe państwo gdańskie. Razem z niem i „Staatsangehörigkeit” uległa zmianie. Więc biedni urzędnicy nie wiedzą, co w odnośnej rubryce mają napisać.

Wedle starego zwyczaju najbardziej skłonni byli wpisać „Preussen”. Ale teraz sumienie ruszyło ich i powiedzieli sobie: Wszak to już nieprawda! Napiszesz „Preussen” — a nuże cię za to wywożą!... Iść będziesz musiał na brandenburskie piaski... — lub do Pomeranii... Ani tu, ani tam nie będziesz miał dobrze. Wszakże pozostać chcesz w Gdańsku? Na cóż zresztą zapytują pod punktem 16 czy chcesz w Gdańsku pozostać? Wszak tylko dlatego, że będą musieli wypłacić odszkodowanie?

I teraz urzędnik w wielkiej jest biedzie. Nie chce napisać „Preusse”, bo słusznie się boi, iż go wywożą... a z drugiej strony chciałby chętnie pozostać w Gdańsku i przytaknąć 16-te pytanie. Obawia się jednak o renty i pensje. Tak źle, — tak nie dobrze. Wyjścia Izraelitów — przepraszam: Germanów z ziemi obiecanej... — nie chciałby własną osobą powiększać. Więc dalej po rade. I co mu odpowiedziano?

Wszak mamy od niedawna nową narodowość! Napisz człowiecze nie „Preusse”, tylko śmiało a dumnie „Danziger”. I zaraz wybrniesz z kłopotu. Wtedy zostać możesz w Gdańsku. A jeśli ci twe-

go Niemcy nie wypłacą, wtedy już nowe państwo gdańskie, za którym stoi Polska, upomni się o to. Istnieją osobne artykuły układu pokojowego, które mówią o pieniążkach. Więc i wśród nich znajdzie się coś dla was urzędnicy, jeśli Niemcy lub Prusy odszkodowania nie wypłacą wam, zanim się do swej ziemi obiecanej nie wyprowadzą.

Zatem wszyscy, którzy może dali się nastraszyć lub ogłupić przez wiernopoddańcze dusze pruskie i napisali gdziekolwiek „Preusse”, niechaj zażądają natychmiast formularza swojego i wypiszą na nim pięknie a wyraźnie nową narodowość: „Danziger”! — „Gdańszczanin”!

Hakatystyczni socjaliści przeciw Polakom w radzie gminnej w Hordel.

Piszą nam:

W ostatnim czasie zaszły w gminie Hordel ciekawe wypadki, z którymi warto także szersze koła tutejszych wychodźców zapoznać, gdyż rzucają one jaskrawe światło na postępowanie „genosów” socjalistycznych ze wszystkich obozów, względem obywateli Polaków, którzy tworzą mniej więcej 10 procent mieszkańców wymienionej gminy.

Aż do wybuchu rewolucji listopadowej panował pomiędzy socjalistami a Polakami w wyżej wymienionej gminie względny spokój, gdyż Polacy w swoim gronie mało troszczyli się o to, co się działo w obozie socjalistycznym. Ci ostatni jednakowoż okazali pewne zainteresowanie się Polakami, bo gdy w początku listopada r. z. utworzyli Radę robotniczą, to także jednego Polaka do niej powołali. Przywódca tutejszej kolonii polskiej nie przewidując w tem nic złego wydelegowali dh. K. jako swego przedstawiciela, któremu zaraz przy wstępie uchylił się rąbek tego, co panowie spod „czerwonego sztandaru” trzymali przed Polakami dotychczas w tajemnicy. I tak dalsi socjaliści dh. K. w niedwuznaczny sposób do zrozumienia, iż powinien nie tylko on sam do ich partii wstąpić, ale także jeszcze więcej Polaków do tego przyciągnąć. Na to dostali odpowiednią odprawę i przez dłuższy czas pozostawili dh. K. w spokoju. Aż krótko przed wyborami do Rady gminnej znów go natarli o to, że teraz powinien się otwarcie do socjalistów przyznać i przy wyborach komunalnych miał się postarać, ażeby wszyscy Polacy na listę socjalistyczną głosowali, a wzamian za to, mogli jednego kandydata na ich liście umieścić. Z tego powodu przyszło pomiędzy nim, a „czerwonymi braciśkami”, do ostrej wymiany zdań i skutek był ten, że dh. K. z Rady robotniczej się usunął. Naturalnie, powstało teraz wśród całego „bractwa czerwonego”, oburzenie nie do opisania, bo Polacy nie pozwolili się użyć za narzędzie i nie zważając na ich oburzenia, postawili przy wyborach do Rady gminnej własną listę kandydatów.

Wybory miały przebieg dosyć ożywiony. Udział w nich wzięły cztery partje, które otrzymały następującą liczbę mandatów: socjaliści 5, centrowcy 3, liberałowie 3 i Polacy 1 przedstawiciela. Ponieważ żadne z wymienionych stronnictw nie otrzymało odpowiedniej większości, przeto głos polski mógł w tym wypadku mieć znaczenie rozstrzygające i gdy chodziło o obór sołtysa, znów „panowie socjaliści”, zaczęli się do Polaków przyłączać, starając się przyciągnąć polskiego

radnego na swoją stronę. Ten ostatni zaś nie chcąc się od nich dać prowadzić na pasku, zastrzegł sobie swobodę działania i z powodu różnych okoliczności miejscowych przy oborze sołtysa ich nie poparł. Od tego czasu wzrosło oburzenie w obozie socjalistycznym przeciw wszystkiemu co polskie, o czem świadczą poniższe wypoki:

Gdy na jednym z posiedzeń Rady obradowano nad etatem, zauważył przedstawiciel Polaków, iż jest w nim umieszczona pewna kwota, na miejscową „Bibliotekę ludową”, (Volksbibliothek) stawił więc z tego powodu odpowiedni wniosek, ażeby z tej kwoty także pewną sumę na polską „Czytelnię Ludową”, przeznaczono. I podczas gdy żaden z radnych ze stronnictw obywatelskich przeciw temu nie protestował, powstał przedstawiciel socjalistów, i w imieniu swojej frakcji wniósł przeciwko wnioskowi polskiemu energiczny protest, uzasadniając go tem, że oni jako niemcy — socjaliści nigdy się na to nie zgodzą, ażeby tutaj na ziemi czysto niemieckiej były fundusze na wielkopolską propagandę przeznaczane. Odpowiedział mu na to polski radny, iż tu w tym wypadku nie może być mowy o polskiej propagandzie, gdyż lektura znajdująca się w polskiej bibliotece przeznaczona jest na uświadomienie szerokiej mas ludowych, a jako taka może być ludowi tylko w języku ojczystym zrozumiała. Pan socjalista, jak się zdaje nie mógł tego pojąć, bo twierdził, że o ile Polacy chcą się uświadczać mają sposobność wypożyczać książki z biblioteki niemieckiej. Po wymianie jeszcze kilku zdań, wniosek polski został odłożony na czas późniejszy.

Warto tu także zaznaczyć, że miejscowy „Komitet Towarzystw polskich”, podlegający „Komitetowi Wykonawczemu”, na obczyźnie, założył w miejscowości „Szkółkę polską”, i to w pewnej sali, do której uczęszcza 120 dzieci polskich. Podkreślić wypada, iż gdy władze policyjne nie robiły Polakom trudności w usiłowaniu nad kształceniem naszego pokolenia, to tego nie mogli strawić socjaliści tak szajdemanowcy jak spartacy, którzy mając przedstawicieli w Radzie robotniczej i roszcząc sobie prawo dozoruwania całej gminy, postąpili znacznie dalej od dawniejszej policyj pruskiej, bo nie zważając na obecne przepisy niby to „wolnościowe”, którymi, rząd ebertów, wszystkich obywateli obdarzył, wysłali jednego pięknego dnia premiera Rady robotniczej, w towarzystwie trzech członków uzbrojonego „szucwehru”, do lokalu, w którym się kształcą dzieci polskie i energicznie zażądali rozwiązania „Szkółki”. Na to dostali od członka „Komitetu”, kaóry się szkółką zajmuje należytą odprawę i musieli sobie odejść z kwaśną miną, lecz odgrając się przy tem, oświadczyli, że postarają się o zamknięcie szkółki. Pogroźki ich były jednakowoż bezskuteczne, bo Szkółka polska nadal istnieje, a Rada robotnicza została uchwałą Rady gminnej rozwiązana.

Po tem wszystkim o czem wyżej wspomniałem, należałoby przypuszczać, że to „bractwo socjalistyczne”, pozostało w Polaków w spokoju, ale nie koniec jeszcze na tem, bo prawdziwa niespodzianka spotkała Polaków w dniu 1 lipca na posiedzeniu Rady gminnej, do której stawili „dawniejsi panowie międzynarodowcy”, wniosek o wykluczenie polskiego radnego z miejscowej Rady gminnej, uzasadniając go tem, iż z powodu podpisania

przez rząd niemiecki narzuconych mu warunków pokojowych, odpadają od Rzeszy, niemieckiej jej wschodnie dziebnice, więc z tej prostej przyczyny należy Polaków traktować na równi z obcokrajowcami, którzy nie mają prawa do przedstawicielstwa w zastępstwie gminnem. Odpowiedział im na to polski radny, że wniosek ten jest cokolwiek przedwczesny, bo zapewne inne czynniki odpowiednio rozporządzenia wydadzą, podług których Polacy będą mogli sami o sobie stanowić jakimi poddanymi zostają zechca.

Z powyższych faktów można się przekonać ile były warte twierdzenia socjalistyczne o międzynarodowce, a która także się dużo Polaków zachwycało i jeszcze w obecnych czasach zachwyca. Dla tych byłby najwyższy czas, ażeby nareszcie przejeździ bo Polacy są o socjalistów tak długo widziani, dopóki oni z Polaków korzyści ciągnąć mogą, a gdy Polacy swoich praw dochodzą, wtenczas pokazują im pazury hakatystyczne.

Nie mogę także pominąć wypadku jaki tu w ubiegłym tygodniu zaszedł, a który rzuca jaskrawe światło na spotęgwaną nienawiść niemiecką względem Polaków. Oto w dniu 1 lipca, wypowiedział pewien kamienicznik mieszkaniec p. T. Zdrojewskiemu, za to, że p. Z. zajmuje się niby to wielkopolską agitacją. Powód nie jest niczem uzasadniony, bo p. Z. oprócz tego, że jest członkiem Towarzystw polskich i rodzinie swojej w polskim duchu wychowuje, żadną agitacją się nie zajmuje.

Należy przy powyższym zajęciu jeszcze to podkreślić, iż państwo Zdrojewscy zamieszkują powyższe mieszkanie od przeszło ośmiu lat ku ogólnemu zadowoleniu reszty lokatorów i właściciela domu, którego widocznie ostatnie wypadki polityczne tak podrażniły, iż całą złość pragnął na niewinnych Polaków wylać.

Wa.

Zyczliwość niemiecka.

Pod powyższym tytułem pisze „Gazeta Gdańska”, co następuje:

Pewnie niema takiego, któryby w nią wierzył. Jednak spodziewały się można przynajmniej dotrzymania układu pokojowego. Ale ani o tem mowy niema!

Codziennie dochodzą nas wprost straszające wieści. Nie tylko że Niemcy wywożą wszystko, bo Polakom nie zycza niczego, ale prócz tego urządzają się tak, ażeby koniecznie wywołać zamęt z chwilą oddania obszarów tutejszych Polsce.

Nikt inny, tylko sami urzędnicy kolejowi przychodzą do nas stroskani, co to będzie. A trosk tych nie należy brać lekko. Bo przychodzą z nimi ludzie zawodowi, zrosli latami praktyki z koleją.

Wiedzą zatem dobrze, czego potrzeba ruchowi kolejowemu i widzą, jak to już teraz wyższe urzędy pracują wyraźnie w kierunku wywołania zamętu pod panowaniem polskim.

Największą troską napelnia wszystkich urzędników kolejowych obecna gospodarka niemiecka w dostarczaniu węgla. Powiadają, że teraz dowożą do Gdańska codziennie tylko dwa wagony węgla. Jest to właśnie tyle, ile wystarczy najwyżej na półtora dnia, aby opędzić potrzeby miejscowe.

Obliczone to zaś jest na to, aby z chwilą objęcia kolei przez zarząd kolejowy polski nie było węgla i żeby w tej chwili

koleje z braku potrzebnego im węgla stały.

Dlatego powołane do tego czynnikowi winni zawczasu postarać się o to, ażeby zakupić w Anglii już teraz dostateczną ilość węgla, który przywieziony okrętami oczekiwać powinien w Nowym Porcie chwili, kiedy węgla potrzebować będą koleje polskie.

Na pierwszy dzień potrzeba będzie trzy tysiące ton węgla dla samej kolei. W następnych dniach po tysiącu ton dziennie, bo zaopatrywać będzie potrzeba z Gdańska główne składnice węglowe w Chojnicach i Grudziądzu, skąd otrzymują węgiel wszystkie koleje żelazne całego obwodu.

W jednym z ostatnich numerów pisałem o tem, jak to „życzliwi“ nam Niemcy wszystko wywożą z materiału kolejowego, co się tylko da uwlec. Dziś dowiadujemy się, że naprzykład z jednego jedynego tylko warsztatu gdańskiego, mieszczącego się przy Oliwnej bramie w Gdańsku wywieziono i wywieziono dwie duże maszyny dynamo-elektryczne.

Między z powodu wywożenia wszelkiego materiału jest teraz już tak wielka, że skoro się tylko coś gdziekolwiek przy maszynie jakiej popsuje, nie ma czem naprawić, bo niema zupełnie materiału.

Jeden jeszcze ciekawy szczegół zasługuje na uwagę. Oto podczas wojny używano niezliczoną moc otwartych wagonów towarowych do przewozu armat, wozów lazaretowych i taboru, czyli trenów, jak u nas mówią. Od wozów tych poodejmowano ściany boczne. Owe ściany oderwane powywożono. Tak więc Polska z wagonów, które otrzymała — o ile ich wogóle nie wywożono — nie będzie miała wielkiej potrzeby. Zamiast wagonów otwartych z ogrodzeniem, tworzącym rodzaj pudła, w którym przewozić można dajmy na to węgiel, sztuczne nawozy, piasek i podobne sykie przedmioty, odbierze tylko wozy gładkie jak stół... bo ścian do wagonów niema. Zabrała je „życzliwość“ niemiecka.

Ci do których to należy, niechaj zapamiętają to sobie. A urzędników Polaków i takich Niemców, którzy przychylni są Polsce wzywamy, żeby mieli oczy i uszy otwarte. Niechaj baczą na wszystko, aby podać szczegóły przyszłym władzom polskim, które zażądają wydania wszystkiego, co Polsce zwędzono.

Obrachunek nastąpi ścisły. Poprą go zaś ze wszystkich sił państwa zachodnie, które jako sprzymierzone z Polską już dopilnują, ażeby dopełniono ściśle warunków układu pokojowego tak haniebnie naruszanego przez Niemców.

Z borów tucholskich.

Cenny artykuł Wasz, zamieszczony w jednym z ostatnich numerów „Gazety Gdańskiej“ pod nagłówkiem: Ukochane

nasze bory i lasy — zapewne zajął Czytelników bardzo, przedewszystkiem jednak zainteresował nas mieszkańców borów tucholskich. Mnie on wprost uchwycił za serce. Pomyślałem sobie: Teraz i nasz kopciuszek, owe bory tucholskie, o których się dotąd tak mało rozpisywano, gdy je prawowity właściciel, tj. Polska bierze w swą opiekę, dojdą do większego znaczenia.

Że mało w Polsce o naszych borach wiedza, miałem sposobność przekonać się będąc na sejmie dzielnicowym w Poznaniu. Podczas pochodu przez miasto wznoszono różne okrzyki: na Warszawę, Poznań, Gdańsk, Kaszuby i Śląsk po wiele razy, ale zapomniano o naszych kochanych borach, co mnie aż bolało.

Dla tego chcąc pokazać, że i bory tucholskie życiem polskim żyją, z przyjaciół moim wznosiłem też okrzyki na cześć owych borów, ale nie miały one należytego oddźwięku. Mojem zdaniem pochodzi to stąd, że nikt z polskich uczonych nie zajął się opisaniem borów naszych.

Słyszałem o broszurce napisanej przez dra Karasiewicza w Tucholi przed laty kilkanaście, lecz mimo starań, do rąk jej dostać nie mogłem. Natomiast ze strony niemieckiej w ostatnich dziesięciu latach wiele zadano sobie mozół, aby zbadać i poznać ową „Tuchlerheide“.

Przed wojną jeszcze rozmaici badacze podróży, zwłaszcza tak zwani „Wandervoegel“ z miast sąsiednich i dalszych, w lecie często kilkuniedniowo urządzali wycieczki w bory.

Ażeby dać więcej uroku owej „Tuchlerheide“ podawano opis do gazet niemieckich, drukowano broszury i karty z widokami rozmaitego rodzaju, ba, nawet przezchrzono wioski jak u. p. Ocypl na „Deutschheide“, ażeby tylko naszym borom polskim nadać tło niemieckie.

Celu zamierzonego jednak nie osiągnięto. Czysto polskie bory tucholskie pozostały i nadal polskimi, i jako takie do swego dawnego wracają pana.

Bory te znaczną zajmują przestrzeń, ciągną one się nieomal od granicy pomorskiej w parafii Brzeźno szerokim pasem przez powiaty, człuchowski, chojnicki, starogardzki, świecki i tucholski, a kończą się pod Koronowem czy nawet Bydgoszczą.

Copróżna wojna terazniejsza dała się i lasom tym odczuć silnie. Całe wyreby drzewa wycięto, o wartości nfe już tysięcy lecz miliony a bodaj czy nie miljarów marek. Gdzie przedtem wspaniałe stały drzewa, dzisiaj są puste przestrzenie. Mimo to nie zdołano już uratować „faterlandu“. Bądź co bądź, zawsze jeszcze sporo lasów dostało się do Polski! Mam tu na myśli też i śliczne lasy na Kaszubach, gdzie często spotykamy drzewo twarde, tymczasem u nas w borach tuchol-

skich mamy sosnę. Może znajdzie się ktoś, kto szczegółowo o borach tucholskich rzecz skreśli i wykaże, że nie stary Fryc sadził te odwieczne drzewa, ale że pochodzą one z czasów, kiedy kraj ten należał do Polski.

Zainteresowanie borami tucholskimi byłoby większe, gdyby mieszkańcy sami częściej o nich wspominali w gazetach. Dlatego Szan. Korespondenta naszego prosimy, aby raz po raz napisał kilka słów ze swej okolicy do „Gazety Gdańskiej“, a prócz tego i innych do pisania zachęcał.

Wspólnymi siłami dużo zdziałać można. A bory tucholskie pięknocią swą doprawdy na to zasługują, żeby wzbudzać dla nich zainteresowanie w najszerzych kręgach ludności polskiej.

Polska.

Odnalezione dzwony. Z Sierakowic.

W zeszyły wtorek wieczorem po obfitym deszczu spostrzeżono na polu za wsią wydobywające się z ziemi nasze swego czasu zaginione dzwony...

Zaraz podażyło kilku zacnych obywateli, aby je odkopać zupełnie i przygotować do przewiezienia.

Następnego dnia wyszła po nie nader wspaniała procesja. Na czele jeździec przystrojony polskimi barwami, potem kapela, za nią kroczyło około 300 od wojska powróconych żołnierzy w wojskowym porządku, a za nimi ciągnęły cztery konie wóz z obu dzwonami tak uwieńczonymi, że ledwie je widać było. Nad nimi powiewała chorągiew z białym orłem. Przed kościołem powitał je ks. proboszcz w dłuższej przemowie.

Wnieiono je potem do kościoła i po dziękczynnych modlitwach i pieśniach rozeszli się wszyscy z uczuciem nieopisanego radości.

Ludzi zebrano się jak w niedzielę, pełen kościół pomimo, że tylko najbliższe wsi mieszkające mogli się dowiedzieć, że się ukazały zaginione dzwony.

W niedzielę odbył się u nas obchód z powodu zjednoczenia zmartwychwstałej Polski. Kto żył i czuł się Polakiem, brał w nim udział, mimo niebardzo sprzyjającej pogody.

Około 30 bram tryumfalnych z najrozmaitszymi napisami: „Niech żyje Polska!“ „Niech żyje Koalicja!“ „Niech żyje Paderewski — Wilson — Haller!“ „Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby!“ i t. d., wianki i chorągwie o barwach narodowych na domach i wieży kościelnej nadały całej wsi świąteczny, wprost przeduciny widok.

Więści od redaktora z więzienia.

Redaktor „Mazura“ p. Jaroszyk ślęczy nadal w więzieniu w Olsztynie i daremnie wyczekuje już 4 tygodnie za uwol-

nieniem, albo przynajmniej wyznaczeniem terminu rozpraw. Ani jedno ani drugie nie następuje. Tymczasem jednak dowiedział się p. Jaroszyk kto go właściwie do więzienia wpakował. Otóż denuncjatorami p. Jaroszyka są ksiądz Skowronek z Trełkowa i ksiądz Hensel z Jafis borka. Oni to przetłumaczyli dwie odezwy wydane do Mazurów, z którymi p. Jaroszyk nie miał nic wspólnego. Księża ci posłali te tłumaczenia prokuratorji, która potem wydała rozkaz aresztowania. Tak więc osiągnęli księża nareszcie chytryścią to, czego przez długie lata w otwartej walce chociaż haniebnej często, dokonać nie mogli. Usunęli gwałtem niewygodnego im politycznego przeciwnika — ale go nie pobili i sprawie naszej polskiej też nie zaszkodzili, bo tam za murami więziennymi nabywa redaktor nowego hartu i zapalu dla obrony sprawy mazurskiej. Cieszyć się więc tymczasem mogą owi księża i z zadowoleniem myśleć o więzionym redaktorze. Lud mazurski i świat sprawiedliwy należą do niego i oceni ich postępek. Pan Jaroszyk jest dotąd zdrow i przesyła czytelnikom „Mazura“ pozdrowienia i zachęty do wiernego wytrwania aż do bliskich już dni swobody i wolności.

„Mazur“.

PRUSY ZACH. I WSCH. Z WARMIA.

Wielbark. Niemcy napadli tu pana Bekera, aptekarza, w jego mieszkaniu i byłby go może strasznie poranili, gdyby nie był się schronił w bezpieczne miejsce. Pan Beker wyjechał.

Nibork. Pojawił się tutaj jakiś hallerczyk, mazur, który uciekł do domu. Niemcy na gwałt go o wszystko wypytywali a on się ze wszystkiego zwierzał. Dowiedział się w ten sposób ciekawo Niemcy, że wojna z Polakami jest niemożliwa, bo armia Hallera tak wielka i dzielna, a dobrze uzbrojona, że każde wojsko niemieckie wnet i z największą łatwością pobije.

Tczew. Założono tutaj z poręki „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego“ miejscową grupę „Narodowego Stronnictwa Robotników“. Do Zarządu wybrano następujących druhów: prezesem Józefa Merdasińskiego, zastępcą druha Ciupka, sekretarzem druha Mazurka, skarbnikiem druha Litkowskiego. Na członków zapisało się 27 druhów. N. S. R. rozpoczyna dla swoich członków w najbliższym czasie kurs pisowni i gramatyki polskiej.

Starogard. Egzamin abituriencki złożyło przy tutejszym gimnazjum sześciu prymanerów, między nimi trzech Polaków: Witold Kurowski z Starogardu, Wincenty Łącki ze Zblewa i Edward Prabucki z Iwiczna.

Z Wąbrzeskiego. Banda opryszków, składająca się co najmniej z 10 ludzi, nawiedziła, jak donoszą do „Ges.“, w nocy dom posiadziela Szymkowskiego w M. Brudzawach. Wydając się za bolszewików i dawszy w pokoju kilka strzałów z rewolwerów, przeszukali całe mieszkanie

100) HENRYK SIENKIEWICZ

QUO VADIS

Powieść z czasów Nerona dla dojrzałej młodzieży.

(Ciąg dalszy.)

— To jest moja arena — odrzekł nie dbale Petroniusz — i bawi mnie poczucie, że jestem na niej najlepszym z gladiatorów. Patrząc, jak się skończyło. Wpływ mój urosł jeszcze tego wieczoru. Odeśle mi swoje wiersze w puszcze, która (chcesz się założyć?) będzie ogromne bogata i ogromnie w złym smaku. Każę memu lekarzowi trzymać w niej środki czyszczące. Ja uczyniłem to dla tego jeszcze, że Tygellinus widząc, jak takie rzeczy się udają, zechce mnie niechybnie naśladować, i wyobrażam sobie, co się stanie, skoro ruszy konceptem. To będzie, jak gdyby pirenejski niedźwiedź chciał chodzić po linie. Będę się śmiać, jak Demokryt. Gdybym koniecznie chciał, potrafiłbym może zgubić Tygellina i zostać na jego miejscu prefektem pretorjanów. Wówczas miałbym w ręku samego Ahenobarba. Ale się lenię. Wolę od biedy takie życie, jakie prowadzę, i nawet wiersze Cezara.

— Co za zrzęcnosc, która nawet z nagany potrafi zrobić pochlebstwo!

Nero grał i śpiewał hymn na cześć „Pani Cypru“, do którego sam ułożył wiersze i muzykę. Był tego dnia przy głosie i czuł, że muzyka jego naprawdę porzywa obecnych, a poczucie to tyle dodało siły dźwiękom, które z siebie wydobywał, i tak rozkołysało jego własną duszę, że wydawał się być natchniony. Wkońcu pobladł sam ze szczerzego wzruszenia. Pierwszy też zapewne raz w życiu nie chciał słuchać pochwał obecnych. Przez chwilę siedział z rękoma wspartymi na cyttrze i z pochyloną głową, poczem powstał nagle i rzekł:

— Zmęczony jestem i potrzeba mi powietrza. Nastrójcie tymczasem cyttry.

To powiedziałwszy, obwinął gardło jedwabną chustką.

— Wy pójdźcie za mną — rzekł, zwracając się do Petroniusza i Winicjusza, siedzących w kącie sali. — Ty, Winicjuszu, podaj mi rękę, bo mi sił brak, Petroniusz zaś będzie mi mówił o muzyce.

Poczem wyszli razem na wyłożony alabastrem i posypany szafranem taras pałacowy.

— Tu się oddycha swobodniej — rzekł Nero. — Duszę mam wzruszoną i smutną, choć widzę, że z tem, co wam na próbę zaśpiewałem, mogę wystąpić publicznie i że to będzie tryumf, jakiego nigdy jeszcze żaden Rzymianin nie odniósł.

— Możesz wystąpić tu, w Rzymie i w Achai. Podziwiałem cię całym sercem i umysłem, boski — odpowiedział Petroniusz.

— Wiem. Jesteś zbyt leniwy, byś się miał zmuszać do pochwał. I szczerzy jesteś, jak Tulliusz Senecjo, ale się lepiej znasz od niego. Powiedz mi, co ty sądzisz o muzyce?

— Gdy słucham poezji, gdy patrzę na kwadrygę, którą powozisz w cyrku, na piękny posąg, piękną świątynię lub obraz, czuję, że ogarniam to, co widzę, w całości, i że w moim zachwycie mieści się wszystko, co te rzeczy dać mogą. Ale gdy słucham muzyki, zwłaszcza twojej, otwierają się przede mną coraz nowe piękności i rozkosze. Biegnę za niemi chwytam je, lecz zanim przyjmę je w siebie, napływają znów nowe i nowe, zupełnie fale morskie, które idą z nieskończoności. Więc oto powiem ci, że muzyka jest jak morze. Stoimy na jednym brzegu i widzimy dół, ale drugiego brzegu dojrzyć niepodobna.

— Ach, jakim ty jesteś głębokim znawcą! — rzekł Nero.

I przez chwilę chodzili w milczeniu, tylko szafrań szeleścił cicho pod ich stopami.

— Wypowiedziałeś moją myśl — rzekł wreszcie Nero — i dlatego powiadam zawsze, że w całym Rzymie ty jeden potrafisz mnie zrozumieć. Tak jest. To samo i ja sądzę o muzyce. Gdy gram i śpiewam, widzę takie rzeczy, o których nie wiedziałem, że istnieją w państwie mojem lub na świecie. Oto jestem Cezarem i świat należy do mnie, mogę wszystko. A jednak muzyka odkrywa mi nowe źródła, nowe góry i morza i nowe rozkosze,

których nie znalazłem dotąd. Najczęściej nie umiem ich nazwać, ni pojąć umysłem — czuję je tylko. Czuję bogów, widzę Olimp. Jakiś wiatr zaziemski wieje na mnie; spostrzegam jak we mgłę, jakieś wielkości, niezmiernie a spokojne i tak jasne, jak wschód słońca... Sferos cały gra wokół mnie i powiem ci... (tu głos Nerona zadrgał rzeczywistości zdziwieniem), że ja, Cezar i bóg, czuję się wówczas małym, jak proch. Dasz temu wiare?

— Tak. Tylko wielcy artyści mogą się czuć wobec sztuki małymi...

— Ale widzisz, ja właśnie jestem we wszystkim artystą i ponieważ muzyka otwiera przede mną przestwory, których nie domyślałem się istnienia, krainy, które mi nie władam, rozkosz i szczęście, których nie znalazłem, więc ja nie mogę żyć życiem zwyczajnym. Ona mi mówi, że nadzwyczajność istnieje, przeto jej szukam całą potęgą władzy, którą bogowie złożyli w moje ręce. Czasem wydaje mi się, że aby się dostać do tych olimpijskich światów, trzeba zrobić coś takiego, czego żaden człowiek dotąd nie uczynił, trzeba przewyższyć ludzkie pogłowie w dobrem lub złem. Wiem także, że ludzie posiadają mnie, iż szaleję. Ale ja nie szaleję, tylko szukam! a jeśli szaleję, to z nudy i niecierpliwości, że znaleźć nie mogę. Ja szukam! rozumiesz mnie, i dlatego chce być większym, niż człowiek, bo tylko w ten sposób mogę być największy, jako artysta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i szafy i zrabowali 20,000 mk. w gotówce, dalej różne dokumenty, żelazne łózka, powłoki z nich i mięso. Ogólna szkoda wynosi około 30,000 mk.

Chojnice, 10-go lipca 1919. (Telegr. pryw.) Sąd 69 brygady piechoty skazał dn. 9 maja rb. ośmiu żołnierzy 179 pułku piechoty na śmierć a 41 innych żołnierzy tego samego pułku na ciężkie kary więzienne za bunt w obliczu nieprzyjaciela. Wyrok swego czasu zniesiono.

Wczoraj odbyły się przed tym samym sądem ponowne rozprawy przeciw 49 oskarżonym. Szeregowiec Utecht został skazany na 3 lata więzienia za opór, bunt i dwukrotne wypowiedzenie posłuszeństwa. Z reszty 48 oskarżonych znaczną część uwolniono, innych skazano na kary więzienne od roku i 3 miesięcy do roku i 7 miesięcy.

Z wyjątkiem Utechta wypuszczono wszystkich oskarżonych na wolność.

Gdańsk. Utworzyła się tu nowa firma, mająca się trudnić zakupem i sprzedażą miejskich i wiejskich nieruchomości. Niemcy naturalnie krzywym okiem na to patrzą, jak powstaje coraz więcej towarzystw handlowych polskich, widząc w nich niebezpieczeństwo dla Niemczyzny. Wspomniane towarzystwo utworzyło się pod firmą „Bałtycka spółka terenowa z o. p.“. Kierownikami firmy są pp. Onufry Kwasiński i Curt Densch w Gdańsku.

STAROPOLSKA CZYLI ŚLĄSK.

Racibórz. Z powodu ostatnich deszczów woda w Odrze weszła i wystąpiła z brzegów, zalewając niziny.

— Ceny wiśni ustanowiła policja na 60 fen. za funt, gdy chodzi o wiśnie miejskie; cena wszelkich innych wiśni nie może 80 fen. przekraczać.

Opole. Włamali się złodzieje w nocy na wtorek do posiadłości spedytora Hermanna i zabrali różnorodnych rzeczy za 60,000 marek. Złodziei atoli wnet wysłędzono i pojmano. Są to dwaj żołnierze z pociągu pancernego Nr. 20 i jeden cywilny.

Radzionków w Tarnogórskim. W Nowym Radzionkowie zastrzelono porucznika z „grenschutzu“, którego nazwisko nie jest znane. Aresztowano pięć osób po dejranych o to zabójstwo. Czy i o ile aresztowanej są winni, trudno dociec; śledztwo to chyba wyjaśni. Powód tego zabójstwa także nie jest dosyć jasny, zdaje się, że chodzi o jakiegoś osobistego zatargi. Ktoś tu we wsi porozwieszał plakaty polskie i niemieckie: porucznik ów zatrzymywał przechodniów i kazał im te plakaty zdejmować; do tego nie wszyscy się chcieli zastosować i na tem tle podobno dochodziło do zatargów między porucznikiem a niektórymi ludźmi.

Zabrze. Ponieważ się tu pojawiła czarna ospa, przeto rozpoczęto szczepienia przeciw tej chorobie. Dotąd większą część ludności poddała się już szczepieniu. — Krwawa biegunka również się tu pojawiła; dotąd zgłoszono 12 zachorowań na te zaraze.

Pyskowie. Położył ktoś na kolej niedaleko tutejszej stacji od strony Opola materiały wybuchowe, które tak były przyrządzone, że przejeżdżający pociąg byłby je musiał zapalić, a wtedy większe nieszczęście byłoby niuniknione. Jeden z pociągów atoli musiał w tem miejscu przystanąć, bo tór wjazdowy na stacji nie był wolny. Przytem personel pociągu materiały te wybuchowe zauważył, usunął je i zabrał.

Z różnych stron.

Dalsze podwyższenie racji chleba. Z dniem 1 października podwyższoną zostanie ponownie racja chleba na osobę. W Argentynie zakupili Niemcy znaczne zapasy zboża, które na drodze wodnej sprzedane zostaną do kraju.

Bochum. W sobotę zakończył się proces o publiczne rozruchy w Recklinghausen, wytoczony 21 osobom, które natarły na dom gminny. W rozprawach wykazało się ponownie, że główni sprawcy rozruchów pokryli się za plecami innych. Sąd skazał niejakiego Watę na 2 lata domu karnego, Schmitzka na rok więzienia, Heidera na 7 miesięcy więzienia. Inni oskarżeni otrzymali kary więzienne od 6 do 3 miesięcy.

Herne. Przed bochumską izbą karną rozpoczął się ubiegłej soboty proces o pa-

skarstwo na większą skalę. Rozprawy musiano odroczyć, ponieważ niektórzy świadkowie pouciekali, a główni świadkowie się przeprowadzili lub się nie stawili.

Gelsenkirchen. Wydział załogi górniczej kopalni „Rheinelle“ szyb 1, 2 i 3 skarżył spółkę górniczą o wypłacenie zarobku za 4 nieprzepracowane w czasie strejku szyby. Wydział pojednawczy w Gelsenkirchen po trzydniowych rozprawach odrzucił skargę. Załogi wymienionych szybów nie zgodziły się na odrzucenie swego domagania.

Essen. Sad przysięgły w Essen rozpatrywał w dwudniowych rozprawach rozruchy spartackie, które w lutym wybuchły w okolicy Osterfeldu. Liczni oskarżeni skazani zostali na kary więzienne.

Rotthausen. Straż bezpieczeństwa ujęła tutaj pewnego urzędnika kolejowego z Gelsenkirchen wiozącego na tacze 7 pudeł z margaryną. Ponieważ nie mógł się wylegitymować skąd margarynę dostał, skonfiskowano ją. Prawdopodobnie pochodzi ona z kradzieży.

Walka z drożyzną. Wydział nadreńsko-westfalski wielkiego przemysłu zawarł z przedstawicielami związków gminnych nadreńsko-westf. umowę w tym sensie, aby żadnych towarów nie sprowadzać z okolicy, gdzie wytwórcy nie trzymają się cen ustanowionych. Handlarze grosiści zobowiązali się, iż w razie przekroczenia tej umowy płacić będą kary nałożone przez związek. Żadne miasto nie może innym miastom robić konkurencji. Dla łatwiejszego nabycia towarów, mają wszyscy handlarze grosiści robić oferty, z których najniższe miasta uwzględnić będą.

Gospodarki niemieckie. Jedną z gazet berlińskich wskazuje na to, że w cukierniach, restauracjach luksusowych i klubach dostać można każdego czasu ciast rozmaitych i lakoci. Na to zawsze się ma znaleźć, ale chorem i inwalidom uszczupla się racje, bo brak rzekomo maki. Cukru dostaje ludność 3/4 funta na 14 dni, zamiast cukru do zaprawiania wydaje się broszury, ale składki z cukrarni i lakociarni wyrastają jak grzyby po deszczu i po cenach lichwiarskich sprzedają cukierki, konfekty, czekoladę i inne lakocie. W „Berl. Tageblatt“ na niedziele znajduje się ogłoszenie, w którym ktoś ofiaruje na sprzedaż 5000 klg. miodu sztucznego przy natychmiastowej dostawie. Podobnych ogłoszeń jest więcej. Skąd się bierze raptem ten towar? Czy władze nie powinny zbadać, skąd wzięto cukier na wyrób miodu? Ludność głodowała przez długie lata wojny; wyżytkiwali ją szybery, lichwiarze i paskarze wszelkiego rodzaju. Ale to było w kapitalistycznym państwie klasowym! Tylko, że obecnie w państwie socjalistycznym ani krzty nie jest lepiej, a może jeszcze gorzej.

Bolszewizm niszczyicielem kraju

Zgubne skutki bolszewizmu na przemysł są znane. W Rosji przemysł przestał niemal istnieć. To samo zjawisko widzimy na Węgrzech. Wielkim nakładem przeszłych rządów wyhodowany przemysł węgierski został zabity w ciągu kilku zaledwie miesięcy rządów bolszewickich. Tylko fabryki amunicji są w ruchu.

Nie mniej zgubnym okazał się bolszewizm — dla rolnictwa w Rosji.

Chłopi, zagrożeni rekwizycjami, nie chcą nic produkować na zewnątrz i zasiewają tyle tylko, ile im potrzeba na własne wyżywienie.

Powierzchnia ziemi nieobsianej doszła do rozmiarów olbrzymich. Ugoruje obecnie 3 000 000 hektarów, zabranych właścicielom większej własności. Do tej cyfry dodać należy to wszystko, czego chłopci nie chcą uprawiać u siebie.

Główną troską rządu sowieckiego jest te raz wyżywienie czerwonej armii i proletariatu miejskiego.

Wobec oporu chłopów postanowiono nacjonalizację rolnictwa; utworzono specjalny wydział, mający za zadanie uprawę ziem leżących odległym. W grudniu 1918 roku wydział ten otrzymał prawo rekwizowania robotników oraz wprowadzenia pracy przymusowej.

Należy wątpić, czy uda się znaleźć bolszewikom urzędnikom, zdolnych do prowadzenia tych zadań. Zresztą w ten sposób powiększy się tylko i tak nadmierny personal biurokratyczny a wyniki będą nie dostateczne.

Będzie to nowa porażka socjalizacji — to nie ulega wątpliwości.

Wystarczy przypomnieć, co się dzieje w wielkich zakładach konstrukcyjnych: w trzy miesiące zakłady Putilowskie zdołały zbudować dwie lokomotywy.

Pisze o tem w pewnej francuskiej gazecie niejaki Rafałowicz, socjał-rewolucjonista i dodaje życzenie, aby bolszewizm czempredzej upadł.

Wszystkie te rzeczy są bardzo pouczające dla oceny, jaka jest różnica między słowem a czynem, między teorią a praktyką. Słowa mogą przedstawić bolszewizm jako raj na ziemi; praktyka stwierdza, że bolszewizm jest piekłem dla narodu. Dla wszystkich w narodzie: biednych i miennych. A wszystkie komunizmy nie są czem innym, jak wstępem do bolszewizmu.

Walka o szkołę w Niemczech.

Rewolucja sprawiła, że szkoła wyznaniowa, że nauka religii dostała się w niebezpieczeństwo. Pruski minister oświaty Hoffmann, człowiek bez dostatecznego wykształcenia, dąży do tego, by szkołę ogolocić z wszystkiego, co ma łączność z religią. Ten minister wprawdzie ustąpił, ale liberalny duch w ministerium oświaty pozostał. Obecny minister rozporządził między innymi, że duchowni nie mogą być inspektorami szkolnymi. Nie znaczy to nic innego, jak, że szkoła ma być usunięta z pod wszelkiego wpływu Kościoła.

Taki duch podoba się oczywiście socjalnym demokratom, bo to jest ich duch. Od kilkudziesięciu lat domagali się tego i gdy doszli do rządu, usiłowali szkołę podług swojego widzimisie przerobić.

Ale jest przy tem haczyk. Wiadomo, że tak w Rzeszy, jak w Prusiech socjalni demokraci sami nie mają w sejmach większości. Potrzebują pomocy co najmniej partii centrowej. W Rzeszy ministerjum składa się z samych tylko socjalistów i centrowców. W Prusiech są w ministerjum także demokraci.

Ponieważ zatem bez partii centrowej rząd nie ma większości, przeto socjaliści muszą się liczyć z życzeniami partii centrowej.

A partja ta żąda, aby katolicy mogli zakładać prywatne szkoły wyznaniowe, aby księża byli w nich inspektorami, ażeby nauka religii we wszystkich szkołach była obowiązująca.

Oczywiście, że socjaliści zgryzają zębami na to, bo to wszystko sprzeciwia się ich poglądom i programom. Ale centrum obstaje przy swoim i domaga się, ażeby przepisy, jakich co do szkoły sobie życzy, zostały umieszczone w konstytucji dla Rzeszy.

Ostatnie wiadomości.

Socjaliści zawarli z centrowcami kompromis.

Dłuższe zabiegi w sprawie kompromisu szkolnego toczonego się pomiędzy socjalistami a centrowcami, zostały wczoraj ukończone. Centrowcy osiągli to, że szkoły wyznaniowe obok siebie istnieć będą. Na fakultetach teologicznych nastąpią jeszcze ograniczenia; istniejące fakultety przy szkołach wyższych pozostaną, nie wolno jednak nowych tworzyć.

Na niedzielę 6 po Świątkach.

Lekcja. (Rzym. VI. 3—11.)

Bracia! Którykolwiek ochrzceni jesteśmy w Chrystusie Jezusie, w śmierci jego ochrzceni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z nim pospolu pogrzebieni w śmierć przez chrzest; aby jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci jego, społem i zmartwychwstania będziemy. Wiedząc to, że stary nasz człowiek pospolu jest ukrzyżowany, aby zepsowane było ciało grzechu, i dalej nie służyłymi grzechowi; bo kto umarł, usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliśmy się z Chrystusem umarli, wierzymy iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy. Wiedząc, że Chrystus powstawszy zmartwych więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł, a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumiecie, iżście są u-

Zywność w Polsce się obniża.

Ceny żywności w Warszawie znacznie się obniżyły. Funta słoniny kosztuje 3,60 mk., kawa również 3,60 mk.; najlepsze mydło 1,54 mk., ryż po 2,40 mk., herbata po 8,60 mk., smalec po 4,15 mk., cukier 1,25 mk. Porządne buty kosztują 30 mk., a przyzwoite ubranie 150 mk.

Strach przed sądem.

„Neue Correspondenz“ donosi z Kopenhagi: Prasa duńska podaje sporą liczbę oświadczeń niemieckich oficerów armji lądowej i marynarki, że się wzbraniają stanąć przed sądem utworzonym przez koalicję. Żaden komendant łodzi podwodnej nie stawia się. Wielu tych oficerów zbiegło już do krain neutralnych, inni grożą, że popełnią samobójstwo.

40 miliardów na 1-go października!

„Echo de Paris“ donosi, że pierwsze raty na poszkodowanie wojenne koalicji zapłacić muszą Niemcy na 1-go października i to od razu 40 miliardów! — Skąd ja wezmą?

Ustąpienie wojsk niemieckich z Górnego Śląska.

Niedawno temu rozchodzili się na Górnym Śląsku pogłoski, że powiat raciborski został przez wojska potajemnie opróżniony. Pogłoska ta nie zgadzała się według gazet niemieckich z prawdą. Generalna komenda wyraźnie dodaje: Spółba opróżnienia będzie dokładnie z ententą omówiony. Termin ostatecznego ustąpienia wojsk będzie ludności na czas oznajmiony.

Do rad powiatowych i miejscowych

Do Komitetu Wykonawczego nadchodzi lista z zapytaniem, czy wolno dawać urzędowe poświadczenia osobom zgłaszającym się do biura utworzonego przez p. Rybę w Wanne.

Stosując się do uchwały walnego zebrania Komitetu Wykonawczego z dnia 6 lipca w Herne oświadczamy, że nie wolno żadnemu prezesowi powiatowemu ani miejscowemu wystawiać poświadczeń dla biura w Wanne. Poświadczenia dla osób zgłaszających się do Komitetu Wykonawczego prosimy pańów prezesów przesyłać listownie a nie wręczać ich osobiście interesentom.

Prosimy tem więcej zważać na dobro ogólne naszej Ojczyzny, abyśmy się nie spotkali z zarzutem, że niepowołane osoby do kraju wysyłamy.

Komitet Wykonawcz. G. B. L. w Bochum Zarząd.

Herne-Horsthausen!

Wszystkie dzieci, chcące brać udział w nauce polskiej, stawia się na podwórzu szkolne przy ulicy Ludwika o godz. 5 po południu.

Wieczorem o godz. 7 i pół odbędzie się posiedzenie Komitetu i wszystkich nauczycieli. Liczymy na przybycie wszystkich interesowanych.

Cześć Ojczyźnie!

Komitet Tow. miejscowych.

Za redakcyę:

W zast. Marja Orczykowska w Bochum.

Za druk i nakład:

„Wiarus Polski“ V. G. m. b. H., Bochum.

martymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelia. (Marek VIII 1—9.)

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli; wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli. A jeśli je opuszczę głodne do domów ich, ustana na drodze; bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli? Siedmioro. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wzięwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli: ikladli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek: i te błogosławił i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się; i zebrał co zbyło, z ulmków, siedem koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił je.

Sprawy żywnościowe.

Bochum. Od środy 16 lipca nabyć można u rzeźników soloną wieprzowinę i tusz. Na odcinki znaczków mięsnych 9 i 10 dla dorosłych na bieżący tydzień wydawać się będzie 125 gr. solonej wieprzowiny; tę samą ilość otrzymają także dzieci na znaczek 4. Funt mięsa kosztuje 4,40 mk. Na 19 znaczków rozmaitości otrzyma się na głowę 50 gr. zagranicznego tłuszczy w cenie 5,50 za funt.

W składach towarów kolonialnych wydawać się będzie także w tym tygodniu na znaczek rozmaitości na głowę 250 gr. amerykańskiej mąki pszennej. Cena wynosi 42 fen. za 250 gr. W miejsce mąki amerykańskiej można po 14 fen. za 250 gr. otrzymać mąkę żanną na znaczek rozmaitości nr. 17.

Ceny cukru w mieście Bochum wynoszą za funt: cukier tłoczony 57 fen., czyszczony cukier mielony 59 fen., cukier w kostkach i płytach 61 fen., biały lub brunatny cukier lodowaty 71 fen., cukier lodowaty w kostkach 73 fen.

Altenbochum. W bieżącym tygodniu wydawać będzie: 200 gr. mięsa dla dorosłych; 100 gr. dla dzieci; po 40 i 20 gr. kiszki; 250 gr. okras; 110 gr. margaryny; 30 gr. smalcu; 250 gr. barmelady zagranicznej; 100 gr. płatków owsianych; 150 gr. towarów mącznych; 75 gr. mączki ziemniacznej; słodyczy na 4 osoby 2 paczki, na więcej osób 4 paczki; 2 śledzie na osobę; na 2 dzieci puszkę mleka zęszczonego, na więcej dzieci w jednej rodzinie po 2 puszki.

Weitmar. W tym tygodniu wydawać będą: dla dorosłych 200 gr. mięsa, dla dzieci 100 gr.; kiszki po 40 i 20 gr.; 250 gr. okras; 80 gr. margaryny; 30 gr. smalcu; 100 gr. płatków owsianych; 150 gr. towarów mącznych; 250 gr. marmelady; 75 gr. mączki ziemniacznej; 3 paczki słodyczy na 4 osoby, na więcej osób 6 paczek; mleko jak zwykle; czysty miód jest do nabycia w małej ilości; kwaśna kapusta po 25 fen. za funt.

Hordel. W tygodniu od 14 do 20 lipca otrzym.: 250 gr. okras; mięsa dla dorosłych 200 gr., dla dzieci 100 gr.; kiszki po 40 i 20 gr.; 150 gr. towarów mączn.; 100 gr. płatków owsianych; 250 gr. marmelady; 75 gr. mączki ziemniacznej; 500 gr. cukru dla dzieci do 2 lat; na 2 osoby listek słodyczy; po 2 śledzi na osobę.

Wanne. W tygodniu od 14 do 19 lipca wydawać będą: mięso i ziemniaki za osobnym ogłoszeniem rady powiatowej; 250 gr. margaryny; dla ciężko pracujących 60 gr. margaryny w dodatku; 500 gr. krup; 500 gr. cukru; 250 gr. amerykańskiej mąki pszennej; paczkę słodyczy; dla dzieci sucharki i keks; dla dzieci mleko jak zwykle.

Wattenscheid. Od 13 do 19 lipca wydawać będą: 125 gr. margaryny; 250 gr. marmelady; 200 gr. kaszki ziemniacznej; 250 gr. zagranicznej mąki pszennej; 500 gr. cukru do zaprawiania; 250 gr. krup; dla dzieci jak zwykle; to samo dla choro-

nych. W bieżącym tygodniu wydaje się: 60 gr. masła za 72 fen.; 40 gr. tłuszczy za 58 fen.; 500 gr. krup; 125 gr.

kaszki; 125 gr. ryżu; 250 gr. amerykańskiej mąki pszennej; 500 gr. marmelady; paczkę proszku pudynowego. Prócz tego jako dodatek wydaje gmina: paczkę mąki jęczmiennej; paczkę czerwonej kaszki; 125 gr. płatków owsianych; paczkę ciastek.

Osterfeld. Kwaśna kapustę i proszek do zupy nabyć można bez kartek; po pół funta kawy i marmelady na osobę; okrasę amerykańską u rzeźników; zamiast mięsa pół funta jarzyn strączkowych; po 1 śledziu; 380 gr. mąki żytniej lub 500 gr. chleba; dla dzieci do 2 lat po pół funta sucharków i 200 gr. ryżu; to samo otrzymają dzieci w 3 i 4 roku życia.

Książki do nabożeństwa

poleca
Wiarus Polski Bochum, Klasztorna 8

Baczność!

Koło muzyczne „Harmonia” w Wanne

donosi lubownikom muzyki, iż nasze Towarzystwo muzyczne obiał znany kapelmistrz p. **M. Pietryga**.

Ponieważ są nam dobre siły potrzebne, prosimy wszystkich muzyków i lubowników muzyki o zgłoszenie się do naszej kapeli, tembardziej, że już od dawna odczuwamy brak dobrej kapeli.

Próby odbywają się co niedzielę o godz. 12—2 po południu.

Lekcje dla uczniów odbywają się 2 razy tygodniowo i to we wtorek i piątek od godziny 8 rano do 9 wieczorem w lokalu p. **Bertkowiaka**.

Szan. Towarzystwom poleca nasze Towarzystwo muzyczne dobrze wyćwiczoną

orkiestrę

na wszelkie uroczystości.

Zamówienia przyjmuje dyrygent tu w lokalu
Hindenburgstr. 158.

Baczność!

Dzień polski w Recklinghausen-S.

połączony z wielkim pochodem
urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokol”
z okazji swej 13-letniej rocznicy

w niedzielę dnia 20 lipca r. b.,

na który Szan. Rodaczki i Rodakowie jak najserdeczniej zapraszamy. Nasz wspaniały program zadziwi wszelkie oczekiwania. — Pochód kroczyć będzie ulicami: Marjańska, Bochumska i Króla Ludwika na boisko Schimmelsheide, gdzie nastąpi popis drużyn oddziałów męskich i żeńskich gniazd okręgu X. Wieczorem powrót ulicami: Szkólna i Marjańska na wietnicę p. Kowalczyka, gdzie nastąpi zakończenie uroczystości. — Muzykę dostarczy w części druha Francuskiwicz z Herne, ogółem przygrywać będzie pięć orkiestrów. — Przyjmowanie gniazd względnie Towarzystw począwszy od godz. 2 po południu na sali p. Kowalczyka, poczem ustawienie się do pochodu. Punktualnie o godz. 3 i pół wymarsz. — Szan. Rodaków uprasza się w myśl uchwały Komitetów liczny wzięcie udziału oraz swe domy gdzie będzie kroczyć pochód przyozdobić. **Czołem! Wydział.**

Uwaga: Starcom i kalekom dostarczony będzie wóz. Interesowani zechcą się zgłosić do p. Kaloty w miejscu.

2 domy

jeden w rynku, drugi w ulicy przy rynku położone, każdy z składem do każdego interesu się nadającym, są zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia przyjmuje **A. Domański**, Nowe (Neuenburg Westpr.)

Nowy dom

z ogrodem jest z powodu przesiedlenia zaraz na sprzedaż. **J. Rillinger**, Czernsk, Gerichtstr. 8

Mokrzeńskie łóżko

usuwa pod gwarancją natychmiast. Pościółki i piły. Porada darmo. Dom wyw. kowy BAVARIA, München 62 Agnesstr. 8.

Gospodarstwo

koło 88 mórg najlepszej ziemi położonej we wsi kościelnej 15 minut od dworca jest na sprzedaż. Zabudowania są dobre. Inwentarz żywy i martwy kompletny. Cena 75000 mk., wpłaty 40,000 mk. Gdzie, wskaże **T. Czarnowski** Łęg, Long Wpr.

Parchy. Iżajcie, rany w krzyżu usuwa Hanna, od 25 lat w użytku. Za zaliczkę mk. 5 rozsyła. **Laborator Simon**, Gelsenkirchen, ul. Essenerstr. 62.

Reumatyzm,

ból głowy, bóle w krzyżu usuwa Hanna, od 25 lat w użytku. Za zaliczkę mk. 5 rozsyła. **Laborator Simon**, Gelsenkirchen, ul. Essenerstr. 62.

Prośba!

Ktoby wie dział z rodaków, gdzie zamieszkuje **Andrzej Marchlewski** zechce mnie donieść jego adres. **A. Łatuszewski** OBERHAUSEN Grenzstr. 36.

Aptekarz Neuhausen

Znawca chorób. Wielkie i długoletnie doświadczenie w leczeniu wszelk. chorób. Essen, Rheinischestr. 14. Godziny: od pół do 10-1 i od pół do 4-7. W niedziele tylko przed po-

Tow. Sw. Michała w Recklinghausen-Süd



zyczy swemu członkowi
Janowi Pohlowi
oraz jego małżonce
Salomeji urodz. Müller
w dniu srebrnego wesela dnia 16 lipca
szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa św. i życia długiego, aby Jubilaci się doczekali wesela złotego, a po śmierci zbawienia wiecznego.
Zarząd.

Reklamacje podatkowe

zniżenie lub uwolnienie z podatku, oraz wszelkie sprawy sądowe, knapszafkowe, załatwia z kilkakrotnie udowodnionym dobrym skutkiem.
Biuro prawnicze
P. Gniatozyk,
Bochum, ulica Mühlenstrasse nr. 14,
Herne, ulica Neustrasse nr. 8.

Polecam się jako

prasowaczka
sztynnej bielizny.
Józefa Baginska
BOCHUM, Emscher ulica 7.

Nauczyciele Polacy

lub po polsku dobrze władający, nauczyciele szkół ludowych, średnich, rektorzy, profesorzy, itp., którzy mliby zamiar w Prusach Królewskich przyjąć stanowisko, zechcą swe zgłoszenia z życiorysem uwierzytelnionym, odpisem świadectw i referencjami spiesznie przelać pod adresem:
Komisja szkolna, Thorn W. Pr., Segeierstr. 28 III

Gospodarstwo

50 mórg dobrej żytniej i jęczmiennej ziemi, z ślicznym owocowym ogrodem, w tem 6 mórg dobrej dwukośnej łąki, 5 mórg ładnego lasu, z całkiem żniwem, żywym i martwym inwentarzem jest zaraz na sprzedaż. Cena podług umowy. Spieszne zgłoszenia przyjmuje **Ig. Forycki, Schwarzwasser** Kr. Pr. Stargard Westpr.

Gospodarstwo 25 mórg pszennej roli, 4 morgi 3 kośnej łąki, budynki murowane, 4 sztuki bydła, koń, 2 maciory, tucznik, maszyny, we wsi, blisko miasta, jak stoi i leży za 16000 mk. wpl. 18000 mk. Zgłoszenia przyjmuje z znaczkiem **Marcin Klarzyński**, in Kempen, Pr. Posen, Osinerstr. 482.

Gospodarstwo 9 mórg buraczej roli, budynki maszyn, szkoła, kościół we wsi, przy mieście, z maszynami i obfite żniwo. 2 Krowy, 2 maciory, tucznik, 4 morgi 3 kośnej łąki, jak stoi i leży za 9000 mk. na sprzedaż. Wpl. 4000 mk., reszta stała hipoteka po 4 procent. Zgłoszenia przyjmuje z znaczkiem **Ignac Zdunek**, in Kempen, Pr. Posen, Warszauerstr. 259.

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego” na miesiąc lipiec.

Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na pocztę załączając 1.50 mrk. **POSTBESTELLUNGSFORMULAR.**

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum fuer den Monat Juli 1919 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1.50 Mk.

Obige 1.50 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt

den 1919

Kaiserliches Postamt

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego” na III kwartał.

Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na pocztę załączając 4.50 mk. **POSTBESTELLUNGSFORMULAR.**

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum fuer den Monat Juli 1919 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1.50 Mk.

Obige 1.50 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt

den 1919

Kaiserliches Postamt

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego” na III kwartał.

Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na pocztę załączając 4.50 mk. **POSTBESTELLUNGSFORMULAR.**

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum fuer das III. Quartal 1919 und zahle Abonnement und Bestellgeld 4.50 Mk.

Obige 4.50 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

den 1919

Kaiserliches Postamt

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego” na III kwartał.

Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na pocztę załączając 4.50 mk. **POSTBESTELLUNGSFORMULAR.**

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum fuer das III. Quartal 1919 und zahle Abonnement und Bestellgeld 4.50 Mk.

Obige 4.50 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

den 1919

Kaiserliches Postamt